

August



Gaius Octavius.

Ur. 29 września 63 r. p.n.e.,

zm. 19 sierpnia 14 r. n.e.

Od 44 r. p.n.e. zwie się *Gaius*

Julius Caesar (Octavianus).

Panuje od 16 stycznia 27 r.

p.n.e. do śmierci jako *Imperator*

Caesar Augustus.

Po śmierci zaliczony został
w poczet bogów jako *Divus*

Augustus.

Oktawian

Gajusz Oktawiusz – wątły, niewysoki chłopiec o jasnych włosach – przyjmując w 44 roku p.n.e. spadek po swym wuju, zamordowanym dyktatorze Cezarze, stał się jego synem i dziedzicem majątku jako nowy Gajusz Juliusz Cezar, dla odróżnienia od tamtego zwany potocznie Oktawianem. Znalazł się też w samym oku cyklonu, jakim była walka o polityczne dziedzictwo po Cezarze. Jego zabójcy i senat pragnęli powrotu do dawnych form republikańskich, ale mieli przeciw sobie cezarian, to jest tych oficerów i stronników dyktatora, którzy – jak Marek Antoniusz i Marek Emiliusz Lepidus – skrycie dążyli do tego, by zająć jego miejsce.

Chłopca lekceważono, on wszakże działał uparcie i roztropnie. Zadłużył się, lecz wypłacił wszystkie legaty, jakie Cezar w testamencie zapisał ludowi. Zorganizował też prywatną armię z jego weteranów. Pozornie sprzyjając senatowi najpierw walczył z Antoniuszem nad Padem. Potem jednak wymógł na senacie urząd Konsula. Jesienią 43 roku p.n.e. dokonał niespodziewanego zwrotu politycznego, zawierając porozumienie ze swymi dotychczasowymi wrogami, Antoniuszem i Lepidusem. Zostało ono oficjalnie zatwierdzone przez sterroryzowa-

ny senat jako nowy urząd specjalny – triumwirat w celu ustanowienia spraw Rzeczypospolitej o kompetencjach w praktyce nieograniczonych. Triumwirowie najpierw rozprawili się ze swymi przeciwnikami, skazując na śmierć zabójców Cezara oraz wiele wpływowych osób, wśród nich Cycerona, a dobra ich konfiskując.

Tymczasem dwaj spośród zabójców dyktatora, Marek Brutus i Gajusz Kasjusz, opanowali prowincje wschodnie. Antoniusz i Oktawian pokonali ich jesienią 42 roku p.n.e. w bitwie pod Filippi w Macedonii. Zwycięzcy uzgodnili między sobą podział na strefy wpływów. Antoniusz miał porządkować sprawy Wschodu, Lepidusowi przypadła Afryka (bez Egiptu), Oktawianowi zaś Hiszpania i Galia. Oktawian musiał też wywłaszczyć w Italii tysiące rolników, aby dać ziemię weteranom triumwirów. Doprowadziło to do zbrojnego powstania dawnych właścicieli, które krwawo stłumił w wojnie noszącej miano peruzyńskiej – od Peruzji, dzisiejszej Perugii, ośrodka oporu.

Antoniusz tymczasem związał się z Kleopatram, królową Egiptu. Poślubił wprawdzie Oktawię, szlachetną i piękną siostrę Oktawiana, ale ostatecznie odepchnął ją od siebie. Miał z Kleopatram dzieci, rozdawał im kraje na Wschodzie, żył niby król orientalny. Nie wiodło mu się natomiast w wojnach z Armeńczykami i Partami.

Oktawian umacniał się w Italii, a w 36 roku p.n.e. zajął też Sycylię, gdzie Sekstus Pompejusz, syn Pompejusza Wielkiego, pokonanego przed laty przez Cezara, utworzył jakby państewko pirackie. W tym też czasie odebrał Oktawian prowincje afrykańskie Lepidusowi. Tak więc triumwirat faktycznie przestał istnieć, pozostało bowiem dwóch tylko: Oktawian na Zachodzie, Antoniusz na Wschodzie. Konflikt między nimi narastał, rokowania i próby pośrednictwa nie zdały się na nic.

Postępowanie Antoniusza, a zwłaszcza jego romans z Kleopatram, dostarczyły świetnego materiału propagandzie Oktawiana. Choć Antoniusza przedstawiano jako niewolnika królowej Egiptu, pragnącej stać się panią Rzymu, to jednak do końca cieszył się on dużą popularnością zarówno wśród senatorów, jak też prostego ludu. Wzajemne pretensje, oskarżenia, pogrożki przerodziły się wreszcie w otwartą wojnę domową. Po zwycięstwie w bitwie morskiej pod Akcjum, we wrześniu 31 roku p.n.e., Oktawian w sierpniu roku następnego wkroczył do

eksandrii. Antoniusz popełnił samobójstwo, przebijając się mie-
em, a w kilkanaście dni później zmarła również samobójczo Kleopa-
1, zapewne od jadu węża. Egipt stał się prowincją rzymską.

Przed laty Oktawian wkraczał w życie polityczne jako niemal
łdopic. Nie imponował ani postawą, ani charyzmatem osobowoś-
, ani talentami wojskowymi. Ale to właśnie on wyszedł zwycięsko
wszelkich prób i niebezpieczeństw, on pokonał lub usunął wszys-
kich przeciwników i rywali, on stał się jedynym panem świata śród-
ziemnomorskiego. Czemu zawdzięczał swój sukces wręcz niewiarygo-
ny, jakim cechom charakteru i zdolnościom? Na pewno konsek-
wencji i uporowi. Na pewno też umiejętności chłodnej kalkulacji oraz
dowadze podejmowania ryzyka. Dalej zrozumieniu, czym jest, jak
winna działać skuteczna propaganda polityczna. I wreszcie temu, że
miał czekać, zgodnie ze swoją zasadą życiową: *festina lente*, śpiesz się
owoli. Nie był ani bohaterskim wodzem, ani śmiałym nowatorem.
Był natomiast geniuszem konsekwentnej, świadomej swych celów
polityki.

Powrócił do Italii w 29 roku p.n.e. Odbił wspaniałą wjazd
triumfalny, lecz blask uroczystości nie zdołał przesłonić powagi dyle-
matu, przed którym stanął właśnie po swych zwycięstwach. Dotych-
czas powoływał się na uprawnienia triumwira i usprawiedliwiał swą
wszechwładzę zagrożeniem Rzymu. Obecnie nastał pokój, nie było
niebezpieczeństw ani wewnętrznych, ani też zewnętrznych, te więc
względy i preteksty odpadły. Należało albo przywrócić dawne swobo-
dy republikańskie, albo też znaleźć nową podstawę i formę rządów
jednostki.

Porzucić wszystko, wycofać się, dać wolne pole grze różnych
wrogich sobie wzajem sił politycznych? To oznaczałoby rozpetanie
nowej fali wojen domowych. Iluż to by się pojawiło dalszych Cezarów,
Antoniuszów, Oktawianów! Ogłosić się królem? Ale nawet myśl
o monarchii i nazwa „król” były nienawistne Rzymianom! Przybrać
tytuł dyktatora? To właśnie uczynił Cezar – i zginął.

Oktawian zwlekał. Pośpiech zresztą nie był konieczny, skoro pod
jego rozkazami stało 28 legionów. Miał też dobre oparcie w weteranach
osiedlonych w Italii i po prowincjach; dzięki niemu otrzymali ziemię
i straciliby ją w razie jego upadku. Na razie więc wszystko toczyło się
po staremu. Obradował senat, wybierano wyższych urzędników –

oczywiście zawsze zgodnie z wolą Oktawiana, który od 31 roku p.n.e.
piastował godność jednego z konsulów, a w 28 roku p.n.e. otrzymał
tytuł *Princeps senatus*, przywódca senatu.

Princeps

Lecz wreszcie podjął decyzję – genialną. Może już pod koniec 28 roku,
a na pewno w styczniu 27 roku p.n.e., złożył swe wszystkie uprawnie-
nia. Rzeczpospolita została restytuowana formalnie i oficjalnie, Okta-
wian wycofywał się w zacisze życia prywatnego, dając wszystkim pełną
swobodę poczynać. Lecz na wieść o tym senat wraz z ludem prosił go
i zaklinał usilnie, manifestacyjnie, wielokrotnie, aby w dobroci swej
nie opuszczał państwa, które wciąż potrzebuje jego mądrości i do-
świadczenia. Pod wpływem tych nalegań wreszcie ustąpił, acz niechęt-
nie. Zgodził się czuwać nad prowincjami, którym zagrażało niebezpie-
czeństwo z zewnątrz – i gdzie stacjonowała większość legionów. Senat
natomiast miał przez swych namiestników zarządzać prowincjami
wewnętrznymi.

Aby wyrazić swą wdzięczność, senat 16 stycznia nadał Oktawia-
nowi przydomek *Augustus*. Ten nieprzetłumaczalny wyraz łączył
w odczuciu Rzymian pojęcia wzniosłości, wielkości i świętości. Odtąd
tytuł i nazwisko władcy brzmiały: *Imperator Caesar Augustus*, a dzień
16 stycznia 27 roku p.n.e. uchodzi za formalny początek nowej formy
rzymskiej państwowości – cesarstwa.

Czy trzeba zaznaczać, że wszystko to – zrzeczenie się władzy,
prośby senatu i ludu, ustępstwo i niby wymuszone przejęcie rządów
z powrotem, wreszcie wyrazy radości – zostało z góry starannie
przygotowane?

U schyłku swego życia Augustus – bo tak należy odtąd go
nazywać – pisał z dumą: „Górowałem nad wszystkimi powagą (*aucto-
ritate*), władzy wszakże nie miałem więcej niż moi koledzy w urzę-
dzie”. Prawda to i nieprawda. Myśląc o cesarzu średniowiecznym,
widzimy kogoś w koronie i z berłem, w gronostajach i ze złotym
jabłkiem, kogoś, kto został namaszczoney i uroczystie koronowany,
a panuje, jak głosiła formuła, „z łaski Boga”. Ale ani August, ani jego
następcy przez trzy wieki nie mieli szczególnych insygniów władzy,
choć stopniowo ich oficjalnym wystąpieniem towarzyszył coraz świet-

niejszy ceremoniał. Nie odbywali koronacji, a państwo, którym władali, zwało się nadal *res publica*. Istniały też wszystkie dawne, republikańskie instytucje: senat, hierarchia zmieniających się co roku urzędników, a początkowo nawet zgromadzenia wyborcze. Lecz była to tylko fikcja lub prawie fikcja. August bowiem rozumiał – i było to odkrycie prawdziwie genialne! – że myśleniem i wyobraźnią większości ludzi rządzą pozory, hasła, nazwy. Kto posługuje się nimi umiejętnie i konsekwentnie, może wmówić każdemu niemal wszystko. Fikcja staje się więc realną siłą polityczną, taką samą jak armia i pieniądze. Zrozumiał też, że władza to nie sprawa tytułów i blichtru, lecz tego, że trzyma się w swym ręku istotne nici kierownictwa; a także tego, że czyni się odpowiednie gesty, zgodne z nastrojami i oczekiwaniami społeczeństwa.

Były dwa filary rządów i panowania cesarzy rzymskich. Najpierw imperium, czyli naczelne dowództwo sił zbrojnych. Dalej – uprawnienia trybuna ludowego; dawały one nietykalność i czyniły cesarza reprezentantem majestatu, woli, interesów ludu. Od 12 roku p.n.e. był też August, a później jego następcy, kapłanem najwyższym. Niekiedy przyjmował na jakiś czas szczególne godności i urzędy, np. konsulat. W 2 roku p.n.e. otrzymał tytuł *pater patriae*, ojciec ojczyzny; stosował go w oficjalnej tytulaturze, tak jak i jego następcy.

Przyjęło się nazywać ów ustrój pryncypatem, od wyrazu *princeps* – przywódca, naczelnik, pierwszy obywatel. Tak nazywano cesarza, natomiast zwracając się doń używano zwykle nazwiska „Cezar” – i zawsze w drugiej osobie. Mówiono więc: Ty, Cezarze. Określenia *dominus*, pan, August zabronił kategorycznie w stosunku do swej osoby.

Jak każdy prawdziwie wybitny władca, August umiał dobierać sobie współpracowników zdolnych, energicznych, lojalnych. Nie lękał się w swym otoczeniu ludzi utalentowanych. Pierwsze miejsce zajmował Marek Agrypa, rówieśnik, przyjaciel od lat chłopięcych, potem zięć, przez wiele lat faktyczny współrządca. Dalej Gajusz Mecenas, znakomity dyplomata, a zarazem jakby nieoficjalny minister kultury; dlatego też jego nazwisko przeszło do historii w znaczeniu opiekuna.

Naczelne hasło rządów Augusta brzmiało *pax*, pokój. Miało swój widomy symbol, zachowany do dziś Ołtarz Pokoju. Stał on na Polu Marsowym, a jego wspaniałe płaskorzeźby przedstawiały m. in.

procesję rodziny cesarskiej. Czy hasło to odpowiadało rzeczywistości? Jeśli chodzi o sprawy wewnętrzne, na pewno tak, po przewrotach bowiem i wojnach domowych ustabilizowała się sytuacja społeczna, gospodarcza, ustrojowa. Dotychczasowych przeciwników August traktował wyrozumiale. Jego poszanowanie dla prawa, tradycji, starożytnych obyczajów zgadzało się z mentalnością i postulatami italskich warstw średnich. Także ludność prowincji odczuła jako ulgę obecny ład i porządek, a zwłaszcza ściślejszą kontrolę administracji; za czasów bowiem republiki namiestnicy i przedsiębiorcy rzymscy dopuszczali się zdzierstw niesłychanych.

Jednakże w polityce zewnętrznej hasło „pokój” brzmiało paradoksalnie. Oto jego głosiciel zdobył dla Rzymu więcej krain niż którykolwiek wódz przed nim i po nim! Zajął Egipt. Dokończył podboju Hiszpanii. Anektował Galację w centrum dzisiejszej Turcji. Jego wodzowie w toku wielu kampanii opanowali kraje naddunajskie i alpejskie. Na części ziem dzisiejszej Rumunii, Bułgarii, Węgier, Jugosławii, Austrii, południowych Niemiec, Szwajcarii powstały prowincje: Mezja, Panonia, Norikum, Recja. Były to podboje planowe, August bowiem pragnął oprzeć granice imperium w Europie o barierę wielkiej rzeki. Postanowił też przesunąć granicę z Renu nad Łabę, co się powiodło po kilkunastu latach ciężkich walk z Germanami. Jedną nieudolność Warusa, dowodzącego armią na tych ziemiach, sprawdziła w 9 roku n.e. ciężką klęskę w Lesie Teutoburskim. Strata trzech legionów dałaby się przeboleć, można było Germanię ujarzmić na nowo, lecz August, liczący sobie wówczas ponad 70 lat, nie chciał już ryzykować. Przesunięto więc granicę z powrotem na Ren, a szeroki pas, na lewym, rzymskim brzegu rzeki nazwano Germanią. Tak usiłowano zachować pozory, że nic się nie stało. Wycofanie się znad Łaby było jedną z najbardziej przełomowych decyzji w dziejach Europy. Jakże inaczej potoczyłyby się dzieje naszego kontynentu, a nawet świata, gdyby Germanie ulegli romanizacji! Na Wschodzie August nie miał sukcesów spektakularnych. Szczycił się jednak tym, że Partowie zwrócili mu orły legionowe, zdobyte przed kilkadziesiąt laty, jeszcze w czasach republiki.

August nigdy jednak nie prowadził wojen tylko dla wojen, nigdy nie zdobywał dla samego zdobywania, nigdy nie zabiegał o chwałę wodzowską dla samej chwały, jak to czynili Aleksandrowie i Napoleo-

nowie różnych krajów oraz epok. Zrezygnował z planów podboju Brytanii, uważał to bowiem za nieopłacalne. Zadowolili się kompromisem na Wschodzie. A w swym testamencie politycznym zalecił utrzymywać imperium w dotychczasowych granicach.

Ślusznie zatem potomność patrząc na jego epokę widzi przede wszystkim nie nabytki terytorialne, lecz owoce pokoju: stabilizację, dobrobyt, rozkwit kultury.

Przecież właśnie za Augusta, sławiąc jego osobę i dzieło, tworzyli najwybitniejsi poeci rzymscy. Wergiliusz, autor sielanek i poematu o uprawie roli, nade wszystko zaś narodowej epepei Rzymian – *Eneidy*. Horacy, któremu zawdzięczamy *Pieśni*, *Satyry*, *Sztukę poetycką*. Owidiusz, piewca miłosnych przygód i mitologicznych opowieści, ale także tęsknoty za Rzymem, gdy wygnano go na wybrzeża Morza Czarnego. Wymieńmy też elegików, Propercjusza i Tibullusa, oraz bajkopisarza Fedrusa. Wszyscy oni byli i są wciąż obecni w europejskiej kulturze, podobnie jak historyk Tytus Liwiusz, autor ogromnego dzieła o Rzymie „od założenia miasta”, wielbiciel republiki, a jednak bliski cesarzowi. Wówczas też powstał traktat Witruwiusza o architekturze, dedykowany Augustowi, jedyny tej treści zachowany ze starożytności, skarbnica wiadomości o antycznym budownictwie podręcznik studiowany przez wiele wieków we wszystkich krajach europejskich. Jest rzeczą wręcz zdumiewającą, jak silne piętno wywarła twórczość tych kilkudziesięciu zaledwie lat na dziejach, kształcie i samej istocie europejskiej kultury w ciągu następnych dwóch tysięcy lat.

Jako budowniczy cesarz działał wiele, zwłaszcza dla samego Rzymu. Podzielił miasto na 14 regionów. Zorganizował straż pożarną, *vigiles*. Poprowadził nowe akwedukty. Wzniósł dwa teatry i jeden amfiteatr, zbudował od fundamentów lub restaurował 82 świątynie. Utworzył nowe forum, zwane od niego Augustowym. Za jego panowania powstała pierwsza wielka łaźnia publiczna i pierwsza otwarta biblioteka. Na Polu Marsowym, nad Tybrem, urosło ogromne mauzoleum w kształcie rotundy zwieńczonej kopcem, grobowiec cesarza i jego rodziny. Spośród gmachów, które wtedy oddano do użytku, jeden stoi do dziś i niezbyt w swej postaci zmieniony, choć często go odnawiano – jest to Panteon, świątynia wszystkich bogów, pokryty wspaniałą kopułą. Ufundował go Agrypa, którego nazwisko wciąż

dumnie widnieje na frontonie. Jest więc prawdą, że August zastał Rzym ceglany, a zostawił marmurowy.

Sam zaś żył i mieszkał bardzo skromnie. Miał dom – nie pałac! – na Palatynie, bez marmurów i mozaik. Zimą i latem przez ponad 40 lat, gdy tylko przebywał w stolicy, zajmował ten sam pokój. Był wrogiem wspaniałych willi, pałaców, posiadłości wiejskich. Potomni nie mogli wyjść z podziwu, jak wręcz ubogim zadowalał się umeblowaniem. Nosił tylko tę odzież, którą utkały własnoręcznie kobiety z jego rodziny. Jadał niewiele i rzeczy proste: zwykły chleb, małe ryby, biały ser, świeże figi, sałatę. Wina pijał mało. Często i chętnie, a przy tym bardzo uprzejmie, podejmował gości, każąc zastawiać stół obficie, lecz nie zbyt kłownie.

Był człowiekiem wykształconym humanistycznie, żywo interesował się literaturą. Sam pisał sporo prozą, m. in. *Zachętę do filozofii* i *Wspomnienia*. Próbował też swoich sił jako poeta, skomponował nawet tragedię. Ale interesującym szczegółem jest to, że zasad ortografii nie przestrzegał. Ostatecznie – po cóż się jest cesarzem? Z pism jego pozostały tylko drobne fragmenty oraz duży, oficjalny wykaz czynów, którego odpis wyryto na ścianach świątyni w dzisiejszej stolicy Turcji, Ankarze, starożytnej Ancyrze; jest to tzw. *Monumentum Ancyranum*. Zaczyna się od słów: „Gdy miałem 19 lat, zorganizowałem wojsko z własnej inicjatywy i na koszt własny. Dzięki temu wyzwoliłem Rzeczpospolitą ciemiężoną panowaniem kliki”.

Pracował wiele i nieustannie, w stolicy i podczas częstych podróży. Zdrowia był nie najlepszego, słabował niekiedy, ale wrodzona odporność i skromny tryb życia sprawiły, że zachował sprawność umysłową i fizyczną do chwil ostatnich. A dożył lat siedemdziesięciu sześciu.

Zmarł, jak tego zawsze pragnął, śmiercią dobrą, to jest szybko i bez bólów, w miasteczku kampańskim Nola, gdzie zatrzymał się w dawnym domu swego ojca. Zachował przytomność do końca. Najpierw odbył długą rozmowę ze swym następcą, szybko przyzwanym pasierbem Tyberiuszem. Potem pożegnał przyjaciół, pytając, czy zdaniem ich dobrze odegrał komedię życia. Dodał greckie wiersze, które aktor zazwyczaj wypowiadał na zakończenie przedstawienia: „A ponieważ graliśmy pięknie, dajcie oklaski i odprowadźcie nas z weselem!” Potem pytał jeszcze o zdrowie swej wnuczki. Pozostał tylko

z żoną Liwią. Do całującej go kobiety rzekł jeszcze ostatkiem sił: „Żyj i pamiętaj o naszym małżeństwie. Bądź zdrowa...”

A było to małżeństwo długie, przeżyli bowiem razem ponad 50 lat. Prawie tyle, ile władał Rzymem, najpierw jako triumwir, a potem jako cesarz.

Liwia

Po raz pierwszy przyszły cesarz ożenił się w wieku 23 lat, w 40 roku p.n.e., gdy był triumwirem. Jego wybranka, Skrybonia, była już dwukrotnie rozwiedziona, a małżeństwu przyświecały głównie cele polityczne. W rok potem przyszła na świat córka Julia – i Oktawian

rozwiódł się ze Skrybonią, oświadczając, że nie może znieść przewrotności jej obyczajów. Ale wkrótce dał dowód własnej przewrotności, poślubiając w styczniu 39 roku p.n.e. w okolicznościach niezwyklej pięknej Liwię; tę kochał naprawdę.

Ojciec Liwii, Marek Liwiusz Druzus, śmiertelny wróg triumwirów, walczył w 42 roku p.n.e. w bitwie pod Filipi w armii zabójców Cezara prze-

ciw Antoniuszowi i Oktawianowi; po klęsce popełnił samobójstwo. Liwia była wtedy młotką od roku, wyszła bowiem za męża, gdy miała 16 lat – rzecz wówczas normalna. Jej mąż, senator Tyberiusz Klaudiusz Neron, przed kilku laty dowodził flotą Cezara, kiedy ten oblegany był wraz z Kleopatrą w pałacu królewskim w Aleksandrii. Ale po zamordowaniu dyktatora w 44 roku p.n.e. tenże sam Tyberiusz postawił w senacie wniosek, by zabójców nagrodzić jako zbawców i wyzwolicieli Rzeczypospolitej! 16 listopada 42 roku p.n.e. – tuż po bitwie pod Filipi – Liwia urodziła syna, który otrzymał pełne nazwisko ojca. Mąż Liwii stał się zaciekle wrogiem Oktawiana i w latach 41 – 40 p.n.e. brał udział w powstaniu, które wybuchło w Italii, gdy Oktawian przeprowadzał wielkie wywłaszczenia, by dać ziemię swym weteranom. Kiedy padła Peruzja, ostatnia reduta powstańców, Tyberiusz znalazł się wraz z rodziną w Neapolu, gdzie



usiłował wzniecić ruch na nowo, wzywając do broni nawet niewolników. Lecz ludzie Oktawiana już dopadali uciekających. Ci zdołali skrycie dostać się w nocy na okręt, choć omal nie zdradził ich dwukrotnie płacz małego Tyberiusza. Tak mało brakowało, by Liwia padła z rąk żołnierzy, czy też raczej siepaczy swego przyszłego męża!

Przez Sycylię rodzina dotarła do Grecji, gdzie czekała ją inna niebezpieczna przygoda – pożar lasu w okolicach Sparty; płomień już imały się sukni Liwii. Kiedy jednak Oktawian i Antoniusz zawarli porozumienie w 39 roku p.n.e., Tyberiusz mógł powrócić z żoną i dziećmi do Rzymu. Wtedy to Oktawian poznał, pokochał i rozwiódł Liwię. Poślubił ją, choć była już w szóstym miesiącu ciąży. Podczas ceremonii osobę nieżyjącego ojca panny młodej zastępował jej były – od niedawna – mąż a zarazem ojciec dziecka, które nosiła w łonie. Po trzech miesiącach urodził się chłopiec, któremu dano imię Druzus. Wychowywał się pod opieką ojca rzeczywistego wraz ze starszym bratem, Tyberiuszem, przez lat sześć, to jest aż do śmierci ojca w 31 roku p.n.e. Dziewięcioletni wówczas Tyberiusz wygłosił mowę pogrzebową, chwając czyny i cnoty zmarłego. Gdybyż mógł wtedy pojąć i powiedzieć wszystko! Gdybyż on lub ktokolwiek ze słuchaczy przewidywał, co kryje przyszłość!

Oktawian – od 27 roku p.n.e. August – żył z Liwią do końca swych dni, czyli przez pół wieku, niezmiennie kochając ją i szanując. Owszem, przygód pozamałżeńskich miał sporo, nawet jego przyjaciele temu nie zaprzeczali. Liwia natomiast uchodziła za wzór, za ideał wszystkich cnót i zalet niewieścich. Była wierna, uległa, wyrozumiała, łagodna, skromna, gospodarna, spokojna, życzliwa ludziom, pełna szlachetnej kultury. Przeciwników jej nie brakowało, to normalne i zrozumiałe. Jedni nazywali ją Ulisesem w sukni kobiecej, inni twierdzili, że surowa to matka dla państwa, a jeszcze surowsza macocha dla rodziny cesarskiej. Zachowało się dużo jej podobizn na rzeźbach, płaskorzeźbach, monetach, wiadomo więc, że rysy miała piękne, łagodne, regularne; skoro wszakże nie ma portretów malowanych, jak orzec, czy była brunetką, czy też blondynką?

Małżeństwo tak dobre pozostało jednak bezdzietne. August musiał się z tym pogodzić i wszystkie nadzieje wiązać z jedyną córką Julią, tą z pierwszego małżeństwa, i jej ewentualnym potomstwem.

Julia i Tyberiusz

Była to dziewczyna przystojna, inteligentna, odcytana, dowcipna, ale też pełna temperamentu. Może właśnie dlatego, że ojciec i macocha wychowywali ją bardzo surowo? To jednak objawiło się dopiero później. Przez wiele lat August nie wiedząc lub nie chcąc wiedzieć wszystkiego poprzestawał tylko na westchnieniach: „Mam dwie córki – a z nimi sporo kłopotu – Rzeczpospolitą i Julię”.

W sprawach małżeństwa ulegała woli ojca całkowicie; taki był zresztą los dziewcząt w tamtym świecie, przez nikogo nie kwestionowany. August zaś kierował się wyłącznie względami polityki. Gdy była jeszcze w kolebce, zaręczył ją z Antyllusem, synem Antoniusza. W 25 roku p.n.e., kiedy miała lat 15, kazał jej poślubić Marka Marcellusa, swego siostrzeńca, z którym wiązał wielkie nadzieje. Lecz Marcellus zmarł w dwa lata później – i już po dwóch dalszych latach Julia została żoną Marka Agrypy, najbliższego przyjaciela Augusta i niemal współwładcy.

Z tego małżeństwa przyszło na świat pięcioro dzieci: dwaj synowie – Gajusz i Lucjusz Cezarowie, dwie córki – Julia i Agrypina, oraz syn trzeci, Agrypa, urodzony już w kilka miesięcy po śmierci ojca, w 12 roku p.n.e., i dlatego noszący przydomek *Postumus* – Pogrobowiec.

I znowu, wnet po odejściu Agrypy, kazano Julii wyjść za mąż – po raz trzeci – za Tyberiusza, syna Liwii z jej pierwszego małżeństwa. Stało się to wbrew woli samego Tyberiusza, już od kilku lat szczęśliwie żonatego z Wipsanią, córką Agrypy z pierwszego małżeństwa; miał z nią syna imieniem Druzus. Lecz wola Augusta i Liwii nie uznawała żadnych sprzeciwów, Tyberiusz więc musiał się rozwieść, choć z wielkim bólem. Podobno gdy pewnego razu ujrzał przypadkowo Wipsanię na ulicy, patrzył na nią jak urzeczony oczyma pełnymi łez, co jednak dostrzeżono i zadbano na przyszłość, by się już nie spotykali.

Początkowo pożycie z Julią układało się dobrze, choć Tyberiusz wiedział, że ucieszne opowieści o jej gorącym temperamencie są prawdziwe, sam bowiem jako świetnie zbudowany mężczyzna był swego czasu przedmiotem jej zabiegów. Potem pożycie ich pogorszyło się, zwłaszcza gdy jedyny synek zmarł jako niemowlę. Na domiar złego Julia przez wiele miesięcy w ciągu kilku lat z rządu pozostawała sama, Tyberiusz bowiem walczył daleko poza Italią.

Był dobrym żołnierzem, a do życia publicznego i do wojowania wprawiał się od wczesnej młodości. Mając zaledwie 16 lat uczestniczył w kampanii hiszpańskiej pod okiem cesarza. Nieco później dowodził korpusem wojsk w Armenii. W 16 roku p.n.e. przebywał z Augustem w Galii, a w roku następnym wraz ze swym bratem Druzusem, wojował nad górnym Dunajem. W 13 roku p.n.e. piastował swój pierwszy konsulat, a potem przez trzy kolejne lata poskramiał ludy Dalmacji i Panonii (na ziemiach dzisiejszej Jugosławii i częściowo Węgier).

Tymczasem jego młodszy brat, Druzus, podbijał germańskie plemiona pomiędzy Renem a Łabą. Podczas powrotu z armią znad Łaby w sierpniu 9 roku p.n.e. spadł z konia i złamał kość goleniową, nie pozwolił jednak przerwać marszu. Miało to skutki fatalne. Na wieść o groźnym stanie zdrowia brata Tyberiusz pośpieszył doń z północnej Italii, pędząc niemal bez wytchnienia przez ziemie Germanów nie w pełni ujarzmionych. Zastał go w obozie nad rzeką Sałą jeszcze przy życiu. Druzus zmarł 14 września 9 roku p.n.e. Pozostawił żonę Antonię Młodszą, córkę triumwira Antoniusza i Oktawii, oraz troje dzieci: sześciolatniego Germanika, kilkuletnią Liwilę i maleńkiego, bo mającego zaledwie rok, Klaudiusza – przyszłego cesarza.

Zwłoki wodza przeniesiono najpierw do Mogoncjakum nad Renem, czyli do dzisiejszej Moguncji, miasta, które właśnie on założył, następnie zaś z rozkazu cesarza do Rzymu. August i Liwia oczekiwali na kondukt żałobny już w północnej Italii, w Pawii. W Rzymie mowę żałobną wygłosił najpierw na Forum Tyberiusz, a w cyrku Flaminiusza sam August, który zakończył prośbą do bogów: „Oby moi wnukowie, Gajusz i Lucjusz, żyli podobnie jak Druzus! I obym ja sam odszedł ze świata taką samą śmiercią żołnierską, jaka jemu była dana!” Nie miało się ziścić ani pierwsze życzenie, ani też drugie.

Żal po śmierci Druzusa był powszechny i szczery. Ten młody człowiek imponował sławą zwycięzcy najbitniejszych ludów Europy, a zjednywał sobie serca przystępnością i wychwalaniem – czy szczerym? – dawnych zasad ustrojowych, czyli pełnego władztwa senatu. Tyberiusz był natomiast z natury posępny i małomówny, nigdy też nie cieszył się taką popularnością. Ale to właśnie on, skoro nie żyli Marcellus i Druzus, a Gajusz i Lucjusz Cezarowie byli małymi chłopcami, musiał podjąć trudne zadanie – w latach 8 i 7 p.n.e. jako

dowódca armii Renu prowadził zwycięskie kampanie w Germanii aż po brzegi Łaby.

W uznaniu tych zasług w czerwcu 6 roku p.n.e. otrzymał władzę trybuna ludowego na pięć lat. Oznaczało to, że staje się niemal współwładcą imperium. Cesarz zapowiedział też, że powierzy mu misję nadzoru prowincji wschodnich. Lecz zaledwie w kilka lub kilkanaście dni po tym oświadczeniu stała się rzecz niesłychana i absolutnie niespodziewana: Tyberiusz poprosił, by uwolniono go od wszystkich obowiązków, pragnie bowiem żyć odtąd jako człowiek prywatny i poświęcić się studiowaniu retoryki.

Co leżało u podstaw tej zaskakującej decyzji? Były zapewne dwie przyczyny. Po pierwsze, choć brzmi to paradoksalnie, ambicja. Tyberiusz wolał wycofać się obecnie, u szczytu powodzenia i chwały, aby uniknąć w niedalekiej przyszłości upokorzenia, kiedy cesarz odsunie go na rzecz swych dorastających wnuków, Gajusza i Lucjusza. Drugą przyczyną była Julia, która prowadziła się skandalicznie. Jej mąż nie mógł powiedzieć tego wprost Augustowi, ale trudno też było cierpieć głupio i śmiesznie. Wolał więc odejść ze stolicy.

Ale nie poszło to tak łatwo, cesarz długo bowiem nie dawał zezwolenia. Ustąpił dopiero wówczas, gdy Tyberiusz rozpoczął głośną podróż. Wreszcie pod koniec 6 roku p.n.e. mógł on pożeglować na Rodos, gdzie żył jak normalny mieszkaniec wyspy. Bywał w różnych domach i zapraszał do siebie, brał udział w grach sportowych, przysłuchiwał się wykładom retorów i recytacjom poetów. Interesował się prawdziwie literaturą łacińską i grecką, sam nawet próbował swych sił pisząc w obu językach utwory różnego rodzaju, także poetyckie. Mową ojczystą władał pięknie, zwłaszcza gdy przemawiał wprost, z głowy; uchodził za purystę, unikał bowiem greckich wyrazów mówiąc lub pisząc po łacinie.

Tymczasem, jak należało się spodziewać, z Rzymu donoszono o coraz to nowych zaszczytach młodziutkich wnuków cesarza, Gajusza i Lucjusza. Ale w 2 roku p.n.e. nadeszła wiadomość, że matka ich, Julia, żona Tyberiusza, została skazana na wygnanie przez swego ojca, cesarza. Miała żyć niemal na bezludnej wyspie Pandaterii u wybrzeży Kampanii pod ścisłym nadzorem. Dlaczego August tak bezwzględnie ukarał swe jedyne dziecko? Podobno po wyjeździe Tyberiusza Julia pozwalała sobie na wszystko. Podobno też ze sprawą tych orgii spłoty

się donosi o spisku politycznym, o przygotowywanym zamachu stanu. W każdym razie gniew władcy był tym sroższy, że Julia wystawiła na pośmiewisko właśnie te ideały obyczajowe, które głosił i propagował od lat. Gdy jedna z jej niewolnic popełniła samobójstwo z obawy przed dochodzeniami, August oświadczył publicznie, że pragnąłby, aby córka postąpiła tak samo. Nie pomogły prośby wielu osób – wśród nich samego Tyberiusza – ani też rozruchy ludności. Julia musiała opuścić Rzym; towarzyszyła jej matka, Skrybonia. Dopiero po pięciu latach uzyskała zgodę na przeniesienie się do Region, miasteczka u południowego cypla Italii. Ale w swym testamencie cesarz zastrzegł, że prochów Julii nie wolno nigdy złożyć w rodzinnym grobowcu.

Po pięciu latach rodyjskich wczasów Tyberiusz postanowił wrócić do Rzymu, aby ułożyć – jak sam twierdził – sprawy domowe. Lecz August odpisał, by nie troszczył się o tych, których tak ochoczo opuścił. A więc Tyberiusz stał się więźniem na wyspie! Powód nielaski? Wśród innych przede wszystkim ten, że Tyberiusz nie był już potrzebny cesarzowi, skoro dorastali wnukowie, Gajusz i Lucjusz. Podejrzewany o spiskowanie, jawnie pogardzany, żył w strachu, lękając się każdego słowa, unikając kontaktów z ludźmi. Całą nadzieję pokładał w matce, w Liwii. Te lata niepewności i odosobnienia zaciążyły fatalnie na jego charakterze, stał się chorobliwie podejrzliwy i niechętny ludziom. Wtedy też zaczął darzyć szczególnym zaufaniem swego astrologa Trazyllusa, który stale przepowiadał, że odwołanie z Rodos przyjdzie. I przyszło – podobno w chwili, gdy Tyberiusz już zamyślał strącić astrologa jako oszusta z przepaścistej skały w morze.

W 2 roku n.e. Tyberiusz wreszcie mógł powrócić do Rzymu po siedmiu latach najpierw dobrowolnego, a potem przymusowego wygnania. Zawdzięczał to Gajuszowi Cezarowi, który był już tak pewny swej pozycji, że nie przeciwstawiał się ustawicznemu prośbom Liwii u Augusta. Cesarz jednak zastrzegł, że Tyberiuszowi nie wolno brać udziału w życiu politycznym. Lecz zaledwie dwa lata później musiał sam go prosić, by zechciał przyjść mu z pomocą, jako wódz i współwładca. Doszło do tego z powodu podwójnej tragedii w cesarskiej rodzinie: w 2 roku n.e. zmarł Lucjusz Cezar podczas podróży morzem do Marsylii, a w 4 roku – Gajusz Cezar wskutek pozornie niegroźnej rany zadanej mu zdradziecko w Armenii. Tak więc spośród wszyst-

kich osób, które August mógł powołać do rządów, pozostał tylko Tyberiusz.

26 czerwca 4 roku cesarz formalnie przyjął go do swego rodu. Oznaczało to nie tylko zmianę nazwiska na *Tiberius Iulius Caesar*, ale też równało się faktycznemu wyznaczeniu go na następcę. Jednocześnie August usynowił swego wnuka, jedyne jeszcze żyjącego, Agrypę Postumusa, Tyberiusz zaś adoptował bratanka, syna Druzusa – Germanika. W ten sposób cesarz zabezpieczał ciągłość władztwa w jednej rodzinie.

Była w tym jakaś nemezis dziejowa, był też przedziwny spłot wydarzeń tragicznych, który od starożytności do dziś wywołuje pytania i podejrzenia. Czy to tylko przypadek sprawił, że wszyscy potomkowie Augusta zmarli kolejno i przedwcześnie? Czy nie kryła się za tym ponurym korowodem zgonów czyjaś uporczywa, podstępna, zbrodnicza działalność? Rodzi się przypuszczenie – wypowiedano je już w starożytności – że wszystko to sprawiła Liwia, aby zapewnić dziedzictwo swemu synowi. Są to oczywiście oskarżenia niesprawdzalne, skoro medycyny sądowej wówczas nie znano i skoro w żadnym przypadku nie przeprowadzono nawet zwykłego śledztwa. Najbardziej podejrzane wydawały się zgony Lucjusza i Gajusza Cezarów, ale właśnie jeśli o te zejścia chodzi, to znane nam okoliczności wskazują, że zbrodnia byłaby bardzo nieprawdopodobna.

Owszem, gdy sprawy już tak się potoczyły, że Tyberiusz mógł zostać dziedzicem, Liwia bardzo temu sprzyjała. Ale któraż matka postąpiłaby inaczej? Prawdą jest również, że w 7 roku n.e. przyczyniła się do odsunięcia ostatniego z wnuków Augusta, „albowiem tak starca opętała, że na jej prośbę Agrypę Postuma na Planazję wygnał, prostaka wprowadzie, i który się tylko z potężnej siły głupio pysznił, lecz żadnej zbrodni nie popełnił” (Tacyt w przekładzie A. Naruszewicza). Może też przyczyniła się do wygnania Julii Młodszej, wnuczki Augusta? Dziewczyna, wplątana jak poprzednio jej matka w skandale erotyczne i polityczne, została osadzona w 8 roku n.e. na wysepce u adriatyckich wybrzeży Italii. Ze sprawą Julii łączyła się zapewne życiowa katastrofa poety Owidiusza, który ściągnął na siebie niełaskę cesarza i musiał odtąd przebywać w miasteczku Tomis (u wybrzeży dzisiejszej Rumunii), płaczkliwie narzekając na dzicz i mrozy.

Tymczasem Tyberiusz odnosił coraz większe sukcesy: najpierw

stłumił groźne powstanie w Panonii, a potem umocnił granicę Renu po klęsce Warusa w Lesie Teutoburskim w 9 roku. Poprowadził wówczas aż trzy kampanie w głąb Germanii. Przestrzegał żelaznej dyscypliny, a sam często obywał się bez namiotu; posiłki spożywał siedząc na ziemi, jak prosty szeregowiec. Cesarz pisał do niego w jednym z listów: „Bardzo chwalebny porządek Twojej wyprawy letniej, mój Tyberiuszu. Uważam, że wśród tylu trudności i przy takim upadku ducha żołnierzy nikt nie potrafiłby kierować sprawą lepiej, niż Ty to czynisz”. I dalej: „Niech bogowie mnie skarżą, jeśli dreszcz trwogi mną nie wstrząsa, kiedy słyszę lub czytam, że osłabiły cię ciągle trudy. Oszczędzaj się, błagam! Jeśli się dowiemy, ja i Twoja matka, że zachorowałeś, gotowiśmy ducha wyzionąć. I w biedzie byłoby całe imperium ludu rzymskiego”.

W sierpniu 14 roku n.e. Tyberiusz śpieszący do Dalmacji został wezwany listem matki do łoża cesarza umierającego w Noli. Jakiej treści była ich ostatnia rozmowa? I czy w ogóle się odbyła? Swetoniusz twierdzi, że tak, Tacyt natomiast powiada: „Nie wiadomo, czyli żywego jeszcze zastał Augusta, czyli bez duszy. Bo Liwia tęgimi wartami pałac i wszystkie drogi obsadziła, póki wszystko opatrzywszy, czego czas wymagał, razem nie ogłoszono i śmierci Augusta, i następstwa Tyberiusza” (przekł. A. Naruszewicza).

Podczas posiedzenia senatu w tymże miesiącu odczytano publicznie testament Augusta, przyniesiony przez westalki. Jego pierwsze słowa brzmiały: „Ponieważ okrutny los zabrał mi synów, Gajusza i Lucjusza, niechaj mym spadkobiercą w dwu trzecich będzie Tyberiusz Juliusz Cezar”. Liwia otrzymała trzecią część spadku, została adoptowana do rodziny Juliuszów, nadano jej tytuł augusty.